



## Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“.

Nr. 2

Wąbrzeźno, sobota 9 stycznia 1926.

Rok 3

### Ewangelja.

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 42—52.

Gdy Jezus był w dwunastu latach, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozmowom i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżes nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i Ja żalośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Me-go potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z Nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

\*\*\*\*\*

### Nauka z ewangelji.

Prawo Mojżesza nakazywało każdemu żydowi odprawić na Wielkanoc pielgrzymkę do Jeruzolimy. Lub prawo to niewiast nie obowiązywało, Naśw. Panna uczyniła to dobrowolnie i z pobożności. Pan Jezus jako dwunastoletnie pachołę wybrał się z rodzicami w drogę. Chrystus Pan został w Jeruzolimie, gdyż chciał wolę Ojca ściśle i całkowicie wypełnić, lubo wiedział, że przez to pozostanie w świątyni zasmuci rodziców. W tem mieści się dla nas nauka, że głównem naszym staraniem winno być służyć Bogu, gdyż sam Zbawiciel powiedział później: kto więcej matkę i ojca miłuje, aniżeli Mnie, ten Mnie nie godzien. — Przy świątyniach były dziedzińce z budynkami, w których uczono prawa Bożego i czytywano księgi Proroków. Cheiwi nauki zbie-

rali się w tych szkołach i starali się oświecić w sprawach wiary. I Pan Jezus stawił się na takie zgromadzenie i siadł między uczonymi. Tymczasem Józefa i Maryę dreszczem przejmowała myśl utraty świętego dziecka i obawa, czy nie grozi Mu jakie niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjaciół. Zdziwili się przeto rodzice, gdy chłopczyka skromnego i pokornego ujrzeli siedzącego między uczonymi. Na łagodny wyrzut Najśw. Panny, iż Ją zaniepokoił, odpowiada Pan Jezus, iż postąpił według woli Ojca niebieskiego, czem przypomniał rodzicom, że jest Synem Bożym i zwrócił uwagę obecnych żydów na tajemnicę znaną Maryi i Józefowi, ale ukrytą przed żydami. Marya nie zrozumiała wprawdzie słów Zbawiciela „iż potrzeba“, aby był w tych rzeczach, które są Ojca. Dopiero późniejszy żywot, męki i śmierć okazały Jej, że jedynem Jej Syna zadaniem jest wykonanie wyroku przedwiecznego Ojca, tj. zbawienie świata.

Jaka się mieści dla nas nauka w tej ewangelji?

Przykład Maryi i Józefa uczy nas, 1. że święta i uroczystości wyznaczone przez Boga i Kościół winniśmy obchodzić z nabożeństwem i poświęcać wszystkie swe myśli Bogu i sprawom niebieskim. 2. Jeśli Marya i Józef zgubionego Jezusa szukali tak troskliwie, starajmy się także odnaleźć Go, jeżeliśmy Go utracili skutkiem własnej winy, tj. przez grzech. 3. Marya (mówi ewangelja) zachowała w swoim sercu wszystkie słowa Jezusa. I my jesteśmy równie zobowiązani zachować w żywej pamięci wszystko cokolwiek o Bogu słyszemy, a rozważywszy dojrzałe wykonywać Jego wolę. Od Pana Jezusa uczymy się: 1. że najgłówniejszem zadaniem całego życia naszego winno być służyć jedynie Bogu, bo wobec jasno wypowiedzianej i poznanej Jego woli wszystkie względy ludzkie nastąpić powinny. 2. Mamy obowiązek słuchać przykazań Boga, Kościoła i rodziców. Do posłuszeństwa Swym przykazaniem przywiązał Bóg życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo (I. Król. 15, 22) i oświadczył, że posłuszeństwo jest Mu miłszem od ofiary i tłustości bydłat ofiar-



nych i że się brzydzi nieposłuszeństwem, wieszczbiarstwem i hałwochwalstwem. Kościołowi winniśmy uległość, gdyż w Kościele przemieszkuje Chrystus i Jego Duch święty. Sam Zbawiciel przecież powiedział, że kto nie słucha Kościoła jest jakby poganin i celnik i wykluczony jest ze zbawienia. Rodzicom zaś i władzom trzeba być posłusznym, gdyż są zastępcami Boga na ziemi, a po Bogu im winniśmy życie i liczne dobrodziejstwa.

#####|#####

**Ukochaj, co swoje!**

*Ten domeczek, gdzie ujrzał świat Boży,  
Gdzie cię rodzic przycisnął do łona,  
Gdzie aniołków widział cudne grona,  
Tam, gdzie spędził wiek młody, wiek hoży...  
O! ukochaj ten domek, mój bracie,  
Smutno — tęskno po jego jest stracie!*

*Ten kościółek, gdzie wiary promienie  
Twoją duszę jasnością oblały,  
Ten dom Boży, uroczy — wspianiały,  
W którym kapłan głosi ci zbawienie...  
O! ukochaj, mój bracie serdecznie,  
On cię zbawi za życia — i wiecznie*

*Strzecha niska i zagon choć mały,  
Lecz w nich szczęścia użyłczy Bóg wiele,  
Tylko walczyć trzeba z złem śmieje,  
I choć w znoju, bądź zawsze wytrwały...  
O! ukochaj tę rolę, tę czarna,  
A twa praca nie stanie się marna!*

*Błękit niebios choć chmury zakryją,  
Chociaż słońce nie świeci, tak jasno,  
Jednak gwiazdy nam szczęścia nie gasną,  
Gromy Boże tak wielce nie biją...  
Tylko kochaj, o kochaj prawdziwie  
Swoje niebo — żyć będziesz szczęśliwie!*

*Nasi bracia, sąsiedzi, Polacy,  
To najmiłsi po Bogu są ludzie;  
Wśród nich życie jest błogie, choć w trudzie  
To kochani, najdrożsi rodacy...  
O! ukochaj swój naród, swój własny,  
A zobaczysz wnet szczęścia dzień jasny!*

#####|#####

**Siedmdziesiąt i siedm łask, wynikających z nabożnego słuchania mszy św.**

1. Dla naszego zbawienia zsyła Bóg Ojciec swego Syna umiłowanego.
2. Dla naszego zbawienia przemienia Duch święty chleb i wino w prawdziwe ciało i w prawdziwą krew Chrystusa.
3. Dla nas Syn Boży zstępuje z nieba i kryje się pod postacią hostyi świętej.
4. A nawet tak się poniża, że w najmniejszej odrobinie hostyi św. jest obecny.
5. Dla naszego zbawienia rodzi się na nowo duchowym sposobem w mszy świętej.

6. Dla naszego zbawienia odnawia On miłościwa tajemnicę swego wcielenia.

7. Na ołtarzu daje nam te same dowody miłości, które dawał ludziom na ziemi.

8. Dla naszego zbawienia odnawia niejako mękę bolesną, abyśmy mogli mieć w niej udział.

9. Dla naszego zbawienia umiera ponownie duchowym sposobem i drogę życie swoje za nas poświęca.

10. Dla naszego zbawienia przelewa duchowym sposobem najświętszą krew Swoją i ofiaruje ją Bogu Ojcu za nas.

11. Tą krwią najświętszą skrapia naszą duszę i obmywa ją z plam brzydkich.

12. Za nas ofiaruje się Chrystus jako całopalenie, składając taką cześć Bóstwu, jaka Mu przystoi od wszęego stworzenia.

13. Ofiarując Bogu cześć Jego, wynagradzamy Mu za cześć, którąśmy składali zaniedbali.

14. Za nas ofiaruje się Chrystus jako ofiara uwielbienia i nagradza to, cośmy w uwielbieniu zaniedbali.

15. Ofiarując Bogu to uwielbienie Chrystusowe, większą Mu oddajemy chwałę od tej, którą Mu składają Aniołowie.

16. Za nas ofiaruje się Chrystus jako najdoskonalsza ofiara dziękczynna i nagradza to, cośmy w dziękczynieniu zaniedbali.

17. Ofiarując Bogu te dziękczynienia Chrystusowe wywdzięczamy Mu się obficie za wszelkie dobrodziejstwa, które nam wyświadczył.

18. Za nas ofiaruje się Chrystus jako ofiara pojednawcza i przywraca nam przyjaźń zagniewanego Boga.

19. Przebacza nam także wszystkie nasze grzechy powszednie, których unikać pragniemy.

20. Chrystus czyni także zadosyć za niejedno nasze opuszczenie, któregośmy się dopuścili zaniedbując dobre uczynki.

21. Naprawia wiele naszych niedokładności, których dopuściliśmy się przy wykonywaniu dobrych uczynków.

22. Przebacza nam także nasze grzechy zapomniane, których się spowiadać nie mogliśmy.

23. Ofiaruje się jako ofiara zadosyćuczynienia, spłacając cześć naszych długów i kar.

24. Każdą mszą świętą odpokutować możemy więcej kary, aniżeli innymi surowymi uczynkami pokutnymi.

25. Chrystus daruje nam część swoich zasług, które Bogu Ojcu ofiarować możemy za nasze grzechy.

26. Chrystus ofiaruje się za nas jako ofiara błagalna i błaga za nami tak serdecznie jak błagał na krzyżu za swoimi nieprzyjaciółmi.

27. Jego krew najświętsza woła za nami tylu słowami, ile wypłynęło kropelek krwi z Jego ciała.

28. Jego najświętsze rany wołają za nami tylu głosami, ile tych ran było na Jego ciele.

29. Dla tej potężnej ofiary błagalnej, modlitwy nasze daleko prędzej dostąpią wysłuchania mszy św. jaką poza nią.

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie.)



# Na dnie Wisły

POWIEŚĆ

Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

15)

— Wielki Boże, senze „to, czy jawa? Czyżże to głos słyszę?

— Słyszysz głos brata twego, którego złożyła z wali żli i nikozemni...

Rozpaczliwy krzyk wydarł się z piersi Rocha.

— No, no, porzuć te „ach“! i „och“! zabrzmiał znowu szderycy głos przybyłego. — Mamy pomówić o czemś bardzo ważnem. O czemś, od czego może i twoja przyszłość zależy... a ja stanę się nakoniec bogaczem.

— Milez!... milez!... na miłość Boga! — wolał z rozpaczą Roch — ja zapomniałem o tobie... o twoich zbrodniach, zapomniałem, że żyjesz

Mniemany Anglik przystąpił szybko do Rocha i chwytając go za rękę, rzekł głosem szderycy, niby wąż nogą przyciśnięty.

— Ty milez, Rochu, a nie mnie do milczenia zmuszaj. Jesteś zależny odemnie. Jedno moje słowo zgubić cię może.

Biedny organista ukrył twarz w dłoniach, widać było, że walczy z przemożnem uczuciem miłości rodzinnej, że radby przycisnął do serca tego jedynego brata, gdy ten był godnym szderycy uścisku braterskiego. Długo trzymał ręce przy czole, zasłaniając sobie niemi oczy, jak człowiek bardzo cierpiący... Wreszcie odjął dłonie od twarzy, wyciągnął je przed siebie, podniósł na marnotravnego brata wzrok rozjaśniony i rzekł głosem, w którym zadźwięczało uczucie serdeczne.

— Ludwiku, bracie drogi!

I stał z ramiony wyciągniętymi, ażeby objąwszy niemi brata w uścisku serdecznym, zapaliło się nowe, lepsze uczucie w piersi tego, który dotychczas szdł występniemi ścieżkami życia.

Lecz człowiek, nazywający się Dżonem Bullem, a niegdyś pono Hansem Blutem, nie zdrzał, nie postąpił ku wyciągniętym ramionom, lecz stał, z wzrokiem ponuro w ziemię utkwionym, niby posąg kamienny wyobrażający zło i występki.

Po chwili ramiona poczciwego Rocha opadły bezwładnie, w oczach jego zabłysły ły żalu.

— Zgubiony!... stracony!... zawsze ten sam! — wyrzekł złamanym głosem.

Na chwilę zapanowała złowroga cisza. Na dworze tymczasem noc zapadła pochmurna, burzliwa. W oddali slychać było pomruk nawałnicy, a światło sine błyskawic zaglądało na mgnienie oka w szyby izdebki, oświełając dwóch braci stojących naprzeciw siebie. Zdawało się, że pod wpływem burzy, nadciągającej z za ciemnego boru uslyszawszy groźny huk piorunu, niby zapowiedź gniewu Bożego, ten zły człowiek ułęknie się i w skrusze przyrzeknie poprawę; że będzie błagał Stwórcę o przebaczenie... Lecz stało się przeciwnie,

— Nie po to przybyłem tutaj, aby słuchać twoich kazań rzekł ochryplym głosem, Posłuchaj mnie... możemy zdobyć skarby... miliony!...

Wtem huk piorunu i nagła światłość błyskawicy przerwała jego mowę... Roch przeżegnał się, cofając się w głąb izby.

— Nie!... nie!... — rzekł. — Dość cierpiałem... Nie chcę skarbów twoich...

— A jednak musisz mnie wysłuchać, musisz.

— Czegoż więc chcesz?... mów!...

Mniemany eudzoziemiec obejrzał się wśród ciemności, jakby się lękając, czy go kto nie podsluchuje, poczem rzekł szeptem prawie:

— Rochu... musisz poszukać na plebanji w bocznej izdebce, w jej rogu prawym, przy stronie wschodniej, otworu w murze, zakrytego tapetą. Leży tam ważny dokument, schowany ręką rannego oficera napoleońskiego, którego chłopstwo wydarło z rąk moich, a wraz z nim i skarby niezmierne; bo ten człowiek należał do trzech szaleńców, którzy uwięzili w chwili, gdy korpus marszałka Mortiera został rozbity. Musisz poszukać tego dokumentu, bo od niego zależy wszystko, całe moje życie... Wprawdzie nie będzie to cały dokument, bo większą część jego ja posiadam, lecz bardzo ważna częśćka, która wraz z tem, co mam w rękę, da dokła dny opis, w którym miejscu na dnie Wisły należy szukać skarbów wielkiej armji.

Umilkł i zakaszlał się, poczem znowu mówił:

— Ten Hogart, leżąc na plebanji, umyślnie zachował część dokumentu w murze ściany, a żeby nie wpadł w ręce jednej osoby. Wiadomość zaś o tem skreślił w papierach swych osobistych. Com ja przebył niebezpieczeństw, com przecierpiał, ścigając wszędzie tego Hogarta, który niespodziewanie prędko powrócił do zdrowia, opowiadać trudno... Dość, że dopiąłem celu, a kto mi stanął na drodze, ten musiał ustąpić...

— Tak, jak ten nieszczęsny syn owego wieśniaka, który ocalił życie Janowi Hogart.

— Cicho!... nie wywołuj widm krwawych!.. eichel!..

Rzekłszy to, chwycił się za głowę i zatoczył się, jak pijany.

Wicher rzucił w szyby okna tuman pyłu i zawył w szczelinie komina.

Roch przeżegnał się znowu i spojrział w stronę obrazu z Matką Boską Częstochowską. Tymczasem brat jego zbliżył się doń i coś zaczął szeptać, co chwila podnosząc rękę, jakby nią groził.

Burza zrywała się coraz to większa, zdawało się, że zetrze z oblicza ziemi wiatły budynek a Roch nie mógł się uwolnić z szponów swego brata, który jak nietoperz rozkładał nad nim ręce, zbliżał się doń, to znów oddalał, szeptał coś, chrapliwym głosem.

Wreszcie burza przebrzmiała, ucichły gromy wichry uleciały na szczyty Tatr i Karpat, uspokoiły się spienione fale Wisły, błądy księżyc wyjrzał z za chmur poszarpanych, niby z za szarych firanek, a występny brat Rocha wciąż szeptał coś złowrogo, podnosząc głos groźny, to znowu zniżając go do prosby. Wreszcie umilkł; widać, że uzyskał przyrzeczenie, o które prosił, bo powstał, postąpił raźnie kilka kroków ku wyjściu z izby, mówiąc:

(Ciąg dalszy nastąpi.)



30. Modlitwa, którą odmawiamy we mszy św. daleko lepsza i gorętsza jest od modlitwy odmawianej poza mszą św.

31. Albowiem Chrystus łączy ją z swojemi modłami i ofiaruje ją Ojcu niebieskiemu.

32. Nasze potrzeby i niebezpieczeństwa przedstawia Jemu wiernie i o nasze zbawienie bardzo się troszczy.

33. Wszyscy przytomni Aniołowie modlą się także za nami, ofiarując Bogu najwyższemu niendolną swą modlitwę.

34. Kapłan odprawia za nas mszę św., mocą której duchowi przekłętemu wzbroniony do nas przystęp.

35. Modli się także w mszy św. za nas i sprawia, że jest dla nas skuteczniejszą.

36. Kiedy słuchamy mszy św. jesteśmy duchowym sposobem kapłanem i Chrystus udziela nam władzy ofiarowania mszy św. tak za siebie jako i za innych.

37. Kiedy ofiarujemy mszę św., dajemy prze-najświętszej Trójcy dar najprzyjemniejszy.

38. Ofiarujemy Jej wtedy dar tak drogi, że więcej wart nad niebo i ziemię.

39. Ofiarujemy Jej dar kosztowny, który tyle wart co sam Bóg.

40. Tem ofiarowaniem tak wielki Bogu wy-świadczamy honor, jakiego Bóg jest godzien.

41. Tem ofiarowaniem nieskończoną prze-najświętszej Trójcy sprawiamy radość.

42. Ten dar zaenry i szlachetny ofiarujemy jako dar nasz własny, ponieważ Pan Jezus sam go nam podarował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Wyspa radjowa.

Na wyspie Madagaskarze znajdują się bogate pokłady t. zw. betafitu, zawierającego w dużej ilości sole uranu, tantalu etc., które posiadają w wysokim stopniu właściwością radjoemana-cyjne.

Badania geologiczne wykazały, iż Madaga-skar obfituje w olbrzymie złoża minerałów ra-djoamancyjnych.

### Parlament w Grenlandji.

Kanadyjski kapitan Bernier, który 21 lat temu przebywał w Grenlandji, prowadząc badania nad fauną okolic arktycznych, twierdzi, że mieszka-jący tam eskimosi są o wiele bardziej cywilizo-wani od mieszkańców północnej Kanady; posia-dają oni bowiem parlament i dzienniki. Obrady ciała ustawodawczego tej lodowej krainy odby-wają się podobno w atmosferze najzupełniejszej harmonji.

### Testament nieboszczyka.

Pewien agent giełdowy w Paryżu człowiek zamożny, zostawił testament, który świadczy o kostycznym usposobieniu autora.

„Synowi memu leguję przyjemność walki o byt. Wydawało mu się przez 25 lat, że przyje-mność tę rezerwuje tylko dla siebie. Był w błędzie. Memu szoferowi zapisuje automobile, które mi zrujnował kompletnie. Niech skończy te, co zaczął tak ndatnie. Memu współnikowi

radzę znaleźć coprędzej inteligentnego zastępcę na moje miejsce, jeżeli mu zależy na powodze-niu w interesach\*.

To się nazywa sprawić sobie satysfakcję w życiu pozagrobowym.

### Szmugiel kokainy.

Straż pograniczna na granicy niemiecko-fran-cuskiej została zaintrygowana ostatnio masową emigracją inwalidów o kulach z Niemiec do Francji.

Szczegółowa rewizja beznogich i bezrękich podróżników wykazała, iż pomysłowi inwalidzi przewozili spore ilości kokainy, ukryte w wy-drażeniach protezowych rąk i nóg.

K kaniści paryscy znowu zostali przez odkrycie trieku szmuglerskiego pozbawieni „koko“ na pewien czas.

## WESOŁY KACIK

Żona. — Jak śmiałeś mnie lajać w obecnoś-ci gości?

Mąż. — Bo gdy jesteśmy sami, to mi nie dasz przyjść do słowa.

Kawaler\*<sup>\*</sup>, spostrzegając bukiet kwiatów na stole — Czy mogę wziąć jedną różę na wiecz-ną pamiątkę?

Panna. — Pepsujesz mi pan nowy kapel usz

Dziewczynka, której kazano haftować pan-tofle dla dziadka na imieniny, z zazdrością do swojej przyjaciółki:

— Ach jakaś ty szczęśliwa, że twój dzia-dek ma tylko jedną nogę.

Panna, chcąc wywołać komplement. — Nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie mnie poko-chałeś, kiedy na świecie jest tyle dziewcząt piękniejszych odemnie?

Kawaler. — Doprawdy i ja tego nie rozu-miem.

Gość w szpitalu. — Chciałbym się widzieć z moim przyjacielem. Podobno jest bardzo chory?

Dozorczeni. — Tak, proszę pana, dlatego też lekarze zalecili mu jaknajwiększy spokój.

Gość. — A cóż to za hałas?

Dozorczeni. — U chorego odbywa się wła-gnie konsyljum i lekarze sprzeczzają się o spo-sób leczenia.

### A czy jest w domu?

— Co panu delega, coś taki smutny?

— Ząb mnie strasznie boli!

— Jak mnie ząb boli, to żona mnie ucałuje... uściska i dobrze!

— A czy pańska żona teraz w domu?